

III Limanowskie Dyktando

organizowane przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Limanowej
(sala konferencyjna LIMANOWA HOTEL, ul. Sikorskiego 28)

15 listopada 2017 r.

Na pohybel grafficiarzom wandalom

„Ożeż ty, arcyłotrze, gagatku, hultaju, wandalu jeden!” – krzyknęła wniebogłosy niemłoda już kobieta na widok nowo namalowanych gryzmołów, jakichś esów-floresów na ścianie jednego z budynków przy ul. 19 Stycznia w Limanowej nieopodal parku miejskiego i uciekającego w try miga już wcale nie młodzienszka.

Rozwścieczyło ją nieomalże do białej gorączki owo pozał się Boże, jakżeż prymitywne graffiti wykonane sprayem (*lub sprejem*) na świeżo odnowionej farbą szybkoschnącą elewacji przez nieznanego chłystka w szarobrazowej kurtce z kapturem nie kapturem.

Pani Mirela była wyjątkowo, nieziemsko wręcz wyczulona na wszelkie chuligańskie megawybryki młodych ludzi nierzadko nieświadomych w ogóle konsekwencji takiego superbezmyślnego działania, czyli kosztów, jakie należy później ponieść, by naprawić tę niepotrzebną szkodę.

Na co dzień kobieta o kruchej posturze i przyprószonych siwizną włosach, która od niedawna naprawdę co nieco niedosłyszała, gdyż pogorszył jej się nie na żarty słuch, udzielała się społecznie w jednej z organizacji pozarządowych i w Stowarzyszeniu na rzecz Osób Poszkodowanych przez Los w powiecie limanowskim oraz pomagała charytatywnie innym potrzebującym.

Była eksnauczycielką pracującą kiedyś w Zespole Szkół Samorządowych nr 3 w Limanowej, niespełna od roku na emeryturze, mieszkającą na razie sa-

motnie w dwupokojowym, superkomfortowym mieszkaniu przy ul. Piłsudskiego, gdyż mąż zmarł, a dzieci wyjechały za granicę, za ocean.

Niejednokrotnie, kiedy dopadała ją chandra, pocieszała się po wielekroć w duchu – z pewnością nienadaremnie – że za kilka lat córka i syn z wnukami na pewno wrócą z zagranicy do domu i znowuż wszyscy zamieszkają razem na ziemi limanowskiej.

Teraz bolała mocno nad kompletnym brakiem wychowania i złym zachowaniem sporej gildii młodych limanowian, którzy znużeni i zmorzeni nieraz całodziennym nicnierobieniem, późnowieczorną porą wałęsają w tę i we w tę po mieście, budząc postrach wśród przechodniów.

Niereagowanie na to wszystko byłoby – zdaniem pani Mireli – brakiem ludzkiej postawy i mrzonką o spokojnym życiu w małej ojczyźnie (*lub* „małej ojczyźnie”).

Autor:
dr Maciej Malinowski

Uniwersytet Pedagogiczny
im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie
Instytut Filologii Polskiej
mistrz ortografii polskiej (Katowice, 1990 r.)